

Z TRADYCJI MNISZEJ

21

ENZO BIANCHI

PRZEMODLIĆ SŁOWO

ENZO BIANCHI

PRZEMODLIĆ SŁOWO

WPROWADZENIE W «LECTIO DIVINA»

Przekład

ks. Antoni Tronina



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Tytuł oryginału: Pregare la parola. Introduzione alla „lectio divina”

Redakcja:

DOROTA STANICKA-APOSTOŁ

Redaktor tomu:

AUGUSTYN JANKOWSKI OSB

Opracowanie graficzne:

JAN NIEĆ

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów

Ldz. 8/98, Tyniec, dnia 30.01.1998 r.

† Adam Kozłowski OSB, opat tyniecki

Imprimatur: Kuria Metropolitalna

L. 298/98, Kraków, dnia 04.02.1998 r.

† Jan Szkodoń, wikariusz generalny

Ks. Kazimierz Moskała, notariusz

O. Augustyn Jankowski OSB, cenzor

Wydanie czwarte – Kraków 2014

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-7354-516-8

© Copyright for Polish edition by TYNIEC

Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90; tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa: TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

UŻYWANE SKRÓTY	9
I. DZISIEJSZE PODEJŚCIE DO SŁOWA BOŻEGO	15
II. SŁOWO BOŻE.....	30
III. LITURGIA SŁOWA.....	38
IV. OD LITURGII SŁOWA DO <i>LECTIO DIVINA</i>	44
V. FORMACJA DO <i>LECTIO DIVINA</i>	53
1. Proście o Ducha Świętego, a otrzymacie oświecenie	58
2. Szukajcie w lekturze, a znajdziecie w medytacji	66
3. Pukajcie w modlitwie, a wejdziecie w kontemplację.....	90
PODSUMOWANIE.....	103

WSKAZÓWKI DO *LECTIO DIVINA*

1. PROŚ DUCHA ŚWIĘTEGO.....	107
2. WEŹ BIBLIĘ I CZYTAJ.....	107
3. SZUKAJ POPRZEZ MEDYTACJĘ	108
4. MÓDL SIĘ DO PANA, KTÓRY MÓWI DO CIEBIE	109
5. KONTEMPLUJ... KONTEMPLUJ.....	109
6. ZACHOWAJ SŁOWO W SWYM SERCU	110
7. NIE ZAPOMINAJ, ŻE SŁUCHANIE TO POSŁUSZEŃSTWO.....	111

DWA LISTY

LIST BRATA ENZO, PRZEORA WSPÓLNOTY W BOSE, DO BRATA JANA	115
1. <i>LECTIO DIVINA</i> – DOŚWIADCZENIEM IZRAELA I KOŚCIOŁA.....	116
2. MIEJSCE DLA <i>LECTIO DIVINA</i>	118
3. CZAS MILCZENIA ABY BÓG PRZEMÓWIŁ	120
4. SZEROKIE I DOBRE SERCE.....	122
5. WZYWAJ DUCHA ŚWIĘTEGO.....	125
6. CZYTAJ!	128
7. MEDYTUJ!	130
8. MÓDL SIĘ!	134

LIST O ŻYCIU KONTEMPLACYJNYM (<i>SCALA CLAUSTRALIUM</i>)	137
1. LIST OJCA GUIGONA KARTUZA DO BRATA GERWAZEGO O ŻYCIU KONTEMPLACYJNYM	137
2. O CZTERECH STOPNIACH	138
3. JAKIE JEST DZIAŁANIE WYŻEJ PODANYCH STOPNI.....	139
4. DZIAŁANIE CZYTANIA	139
5. DZIAŁANIE ROZMYŚLANIA	140
6. DZIAŁANIE MODLITWY.....	143
7. SKUTEK KONTEMPLACJI	144
8. ZNAKI NADEJŚCIA ŁASKI	145
9. O UKRYWANIU SIĘ ŁASKI	147
10. JAK TYMCZASOWE UKRYWANIE SIĘ ŁASKI WSPÓLDZIAŁA DLA NASZEGO DOBRA	148
11. JAK OSTROŻNIE DUSZA WINNA SIĘ ZACHOWAĆ PO NAWIEDZENIU ŁASKI	150

12. REKAPITULACJA.....	151
13. JAK WIĄŻĄ SIĘ WZAJEMNIE ZE SOBĄ POWYŻSZE STOPNIE	152
14. WNIOSK Z POPRZEDNICH WYWODÓW	154
15. CZTERY PRZYCZYNY ODWODZĄCE NAS OD WSPOMNIANYCH STOPNI	157
 LITERATURA	 161

UŻYWANE SKRÓTY

- DSAM *Dictionnaire de spiritualité ascétique et mystique*, red. M. Viller, Paris 1937–.
- OŻ 8 *Pierwsi świadkowie, Wybór najstarszych pism chrześcijańskich*, przekł. A. ŚWIDERKÓWNA, Ojcowie żywi VIII, Kraków 1988.
- PG *Patrologiae cursus completus. Series Graeca* 1–161, wyd. J.P. Migne, Paris 1857–66.
- PL *Patrologiae cursus completus. Series Latina* 1–217, *Indices* 1–4, wyd. J.P. Migne, Paris 1841–1855.
- POK *Pisma Ojców Kościoła*, Poznań 1924–.
- PSP *Pisma starochrześcijańskich pisarzy*, Warszawa 1969–.
- SMon *Studia monastica*, Barcelona 1959–.
- ŹrMon *Źródła Monastyczne*, Kraków 1994–.

*„Słowo milczące
Słowo słów,
Słowo wcielone,
tylko Ty, o Słowo!”*

Kościół miał zawsze we czci Pismo Boże, podobnie jak samo Ciało Pańskie, skoro zwłaszcza w Liturgii św. nie przestaje brać i podawać wiernym chleb żywota tak ze stołu Słowa Bożego, jak i Ciała Chrystusowego. Zawsze uważał i uważa owe Pisma zgodnie z Tradycją świętą, za najwyższe prawidło swej wiary, ponieważ natchnione przez Boga i raz na zawsze utrwalone na piśmie przekazują niezmiennie słowo samego Boga, a w wypowiedziach Proroków i Apostołów pozwalają rozbrzmiewać głosowi Ducha Świętego. Trzeba więc, aby całe nauczanie kościelne, tak jak sama religia chrześcijańska, żywiło się i karmiło Pismem Świętym. Albowiem w księgach świętych Ojciec, który jest w niebie, spotyka się miłostwie ze swymi dziećmi i prowadzi z nimi rozmowę. Tak wielka zaś tkwi w słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego. Stąd doskonale zastosowanie ma do Pisma Świętego powiedzenie: «żywe jest słowo Boże i skuteczne» (Hbr 4,12), które «ma moc zbudować i dać dziedzictwo wszystkim uświęconym» (Dz 20,32; por. 1 Tes 2,13). [...] [Wszyscy wierni, a zwłaszcza duchowni] niech więc chętnie do świętego tekstu przystępują czy

to przez świętą Liturgię, przepelnioną Bożymi słowami, czy przez pobożną lekturę, czy przez odpowiednie do tego instytucje i inne pomoce, które za aprobatą i pod opieką pasterzy Kościoła wszędzie w naszych czasach chwalebnie się rozpowszechniają. Niech jednak o tym pamiętają, że modlitwa towarzyszyć powinna czytaniu Pisma Świętego, by ono było rozmową między Bogiem a człowiekiem, gdyż «do Niego przemawiamy, gdy się modlimy, a Jego słuchamy, gdy czytamy boskie wypowiedzi» (św. Ambroży).

Drugi Sobór Watykański
Konstytucja *Dei Verbum* nr 21. 25

I. DZISIEJSZE PODEJŚCIE DO SŁOWA BOŻEGO

Słowo Boże po wielu wiekach wygnania odzyskało centralne miejsce w życiu Kościoła. Jest to fakt niezaprzeczalny. Można nawet mówić o *ponownym odkryciu Słowa Bożego* przez wierzących, którzy już zerwali bezpośredni kontakt z Pismem Świętym i nie mieli okazji zbliżyć się do Słowa Bożego w swym życiu wiarą. To prawda, że Kościół żył zawsze Słowem Bożym, ale mimo że duchowni i specjaliści głosili je i obcowali z nim, w rzeczywistości jego centralna pozycja przysłonięta była systemem doktrynalnych i normatywnych interpretacji, które stały pomiędzy świadomością wierzących a Pismem Świętym. Biblia tylko formalnie była podstawowym i decydującym elementem życia Kościoła.

Drugi Sobór Watykański, poprzedzony i przygotowany przez ruch liturgiczny, biblijny i ekumeniczny, faktycznie i może niezależnie od świadomych zamiarów Ojców soborowych, uwolnił Słowo i ogłosił koniec wygnania Pisma Świętego. Toteż dziś jesteśmy świadkami objawiania się Słowa Bożego we wspólnocie chrześcijańskiej. Winniśmy cieszyć

się tym faktem i dziękować Panu Kościoła, który przywołał nas i zwrócił ku swemu Słowu. Coraz bardziej jestem przekonany, że najbardziej widocznym spośród wszystkich owoców Soboru jest właśnie przywrócenie Słowa Ludowi Bożemu. Zajęło ono ponownie centralne miejsce w życiu Kościoła i ciągle ożywia ten proces, który przez długie wieki był zahamowany: proces sądu Bożego nad historią, nad życiem i nad samym Kościołem pielgrzymującym jako wspólnota świętych i grzeszników w drodze do Królestwa. Słowo zostało na nowo odkryte jako rzeczywistość żywa, dynamiczna, skuteczna, zdolna karmić wiarę, być natchnieniem życia i osądzać nasz sposób bycia chrześcijanami w historii i we wspólnocie z ludźmi. Ponadto Słowo jest głoszone z mocą na zgromadzeniach chrześcijańskich, odczytywane, rozważane i przemadlane przez poszczególnych wierzących i w licznych wspólnotach chrześcijańskich. Nie można jednak pominąć pewnych wątpliwości, jakie ciągle budzi pewien sposób podejścia do Pisma, podejścia pełnego nieścisłości i niedomówienia zagrażającego panowaniu Słowa, jego centralnej pozycji i jego duchowej obecności w Kościele.

Pierwsza wątpliwość wynika z metody stosowanej przez wielu kaznodziejów i wiernych w przyjmowaniu nowych lekcjonarzy – świątecznego i codziennego – wypracowanych (zwłaszcza, gdy chodzi o świątecz-

ny) z godnym podkreślenia wyczuciem duchowym. Powstała lawina książek i pomocy dla kaznodziejów i wiernych mająca ułatwić zrozumienie Słowa. Ale używanie tej przejawionej i nieumiarkowanej literatury budzi zastrzeżenia. Przede wszystkim ten typ publikacji sprzyja bierności indywidualnej i wspólnotowej wobec Pisma, gdyż zwalnia kaznodzieję i słuchacza od osobistego wysiłku. Można nawet powiedzieć, że obecny zalew pomocy i podręczników, które oferują gotowe homilie i *lectiones divinae* może paradoksalnie doprowadzić do zerwania bezpośredniego kontaktu z Biblią, dyspensując faktycznie od osobistego przygotowania, od zgłębiania, które jest trudne, ale konieczne, a zwłaszcza od modlitwy tekstem. Jak bowiem komentarz opracowany bardziej lub mniej starannie przez jakiegoś uczonego egzegetę lub teologa mógłby stać się żywym słowem i pokarmem dla różnych chrześcijan i w różnych sytuacjach Kościołów lokalnych, gdy znajdzie się na ustach kaznodziejów, którzy powinni się jedynie wstydzić, że głoszą tekst, którego nie przemyśleli, nie zgłębili i nie przemodlili? A potem podnoszą się głosy, że Słowo Boże dzisiaj nie dociera już do wspólnoty i zdaje się napotykać na mur nie do pokonania! Ale czy jest ono wówczas jeszcze „Słowem” Bożym, skutecznym, głoszonym przez kaznodzieję, świadka wiernego, nie bojącego się trudności, jakie ono niesie?

Głosiciel Słowa powinien być świadomy imion, jakimi obdarza go Pismo Święte. Jest on bowiem *slugą Słowa* (Łk 1,2), *slugą i świadkiem tego, co zobaczył, i tego, co mu objawione* (Dz 26,16), *slugą Chrystusa i szafarzem tajemnic Bożych* (1 Kor 4,1), a zwłaszcza pełniącym *posługę Słowa* (Dz 6,1–4). Oznacza to, że nie może on czytać Słowa pośpiesznie, ani tym bardziej spłycać go wygłaszając jakieś streszczenie homiletyczne, aby potem naginać je do swoich koncepcji intelektualnych, psychologicznych i socjologicznych. Winien on najpierw długo je czytać i medytować, winien *przemodlić* je w taki sposób, by ono nim zawładnęło, uczyniło *slugą*. Jeśli to prawda, jak mówi Piotr (2 P 2,19), że służy się jako niewolnik temu, komu się uległo, to znaczy, że głosiciel powinien być przede wszystkim *slugą Słowa* – tylko w ten sposób stanie się jego echem, wolnym, nieskażonym, nieulekłym. Będzie obwieszczał Słowo, próbując go nie zdeformować, i będzie pośrednikiem pomagającym słuchaczom, pojąć znaczenie tekstu, wiążąc go z kontekstem całej Biblii, a więc komentując Biblię przez Biblię.

Wyrzeknie się klerykalnych założeń: „Pismo Święte nic ci nie mówi, to ja ci mówię”. Ograniczy się do dawania odważnego świadectwa wiary, będzie wymagał od słuchaczy, by wyrzekli się wszelkiej bierności wobec tekstu i będzie ich zachęcał do odszyfrowania Słowa, do jego samodzielnej aktualizacji

i wcielania go we własne życie codzienne. Jeszcze dziś, jak sądzę, mają dla chrześcijan moc zachęcającą słowa św. Ambrożego: „Dlaczego godzin wolnych, jakie ci pozostają poza obowiązkami kościelnymi nie poświęcasz na czytanie (*lectio*) Pisma Świętego? Czy nie mógłbyś Chrystusa odwiedzić, z Chrystusem rozmawiać, Chrystusa słuchać? (...) Rozmawiamy z Nim, gdy modlimy się, słuchamy Go, gdy czytamy słowa Boże!”¹.

Inne wątpliwości nasuwa korzystanie z Pisma Świętego przez tzw. podstawowe wspólnoty kościelne i grupy parafialne chcące zbliżyć się do Słowa Bożego. W tym przypadku czytaniu – które ma być centralnym punktem duchowego spotkania i wzrostu, a często staje się nieklerykalnym dialogiem – brak wymiaru słuchania i osobistego wysiłku zgłębiania. Usiłuje się możliwie jak najbardziej uwspółcześnić słowa Pisma Świętego, co grozi sekciarstwem, gdyż normalnie dokonuje się wyboru tekstów biblijnych na tematy palące dla życia grupy. Pokój, sprawiedliwość społeczna, przemoc i *non-violence*, małżeństwo, wolność, prawa ludzkie zdają się być tematami tak ważnymi, że usprawiedliwiają taki wybór Słowa, który wyróżnia jedne teksty a nie liczy się z innymi treściami.

¹ Por. Św. AMBROŻY, *Obowiązki duchownych*, tłum. K. ABGAROWICZ, Warszawa 1967, s. 50.

Już Jan Chryzostom wobec takiego wykorzystania Słowa Bożego musiał interweniować w twardej słowach: „Letniość, w jaką wpadamy, pochodzi stąd, że nie czyta się Pisma w całym jego kontekście i wybiera się tylko to, co wydaje się bardziej jasne i użyteczne, bez liczenia się z resztą. W ten sposób powstawały herezje, dlatego że nie chciano czytać całego Pisma i sądzono, że istnieją w Piśmie sprawy ważniejsze i drugorzędne”².

Taki «wybiórczy» sposób czytania prowadzi do interesownego słuchania Słowa i do interpretacji Pisma w świetle ideologii i problemów światowych. To już nie Słowo Boże wyjaśnia znaki czasów obecne w świadomości wierzącego, lecz ideologia prowadzi Ewangelię w pewnych kierunkach i nazywa znakiem czasów każde wydarzenie historyczne, które miałyby nadawać Słowu aktualność i treść. Poza tym taki dyskryminujący sposób czytania Słowa Bożego nie potrafi ukazywać znaków czasów, kontestacji czy osądów, których wierzący nie poznałby już na innej drodze. Powraca w ten sposób dawna pokusa *wróźbiarska* tam, gdzie dąży się do odczytywania rzekomych znaków czasu już uprzednio określonych,

² Św. JAN CHRYZOSTOM, *Sermo I in illud: „Salutate Priscillam et Aquilam”* (Rz 16,3), PG 51,187 (w oryginale brak – przyp. tłum.).

wybranych, i rozszyfrowanych na bazie nauk socjologicznych lub psychologicznych.

Brak również wysiłku zmierzającego do czynienia ze Słowa Bożego modlitwy. Modlitwa często ustępuje miejsca analizom sytuacji, ale taka lektura może zatrzymać się na etapie czysto rozumowym i socjologicznym, nie uzdalniając do przemiany i wzrostu duchowego w Chrystusie. Odwoływanie się w dyskusjach do Słowa Bożego, a zwłaszcza do pewnych etycznych tekstów Ewangelii nie może dokonywać się za pomocą «sklejania» wersetów biblijnych, które dobrze brzmią jako pewien sloganowy i ostry rodzaj literacki, nie pozwalają jednak na lekturę całościową, a w konsekwencji na jednoznaczną interpretację słów Pana.

Wątpliwości budzi także lektura, oparta na tzw. medytacji. Metodę tę spotykamy w zakonach, gdzie co dzień czyta się Pismo Święte, a jawi się jako bardzo uboga wobec *lectio divina*, która ma za sobą przebogata tradycję kształtowania życia modlitewnego w pierwszych piętnastu wiekach istnienia Kościoła. W medytacji rozumianej potocznie, z pewną deformacją myśli św. Ignacego, popada się zbyt często w intelektualizm, a zwłaszcza w psychologizm. Powiązanie medytacji z systematycznością i ścisłą metodologią oraz znacznym wysiłkiem woli czyni z wierzącego nie kontemplatyka, ale «odprawiającego

ćwiczenia», a przecież taką właśnie metodę zwykle się stosować we wspólnotach zakonnych³.

Niestety zbyt często staje się ona w ten sposób ćwiczeniem umysłowym, którego przedmiotem są myśli, mające pobudzić do refleksji i odczuć zmysłowych: «uniesień», «pobożności» mierzonych temperaturą uczucia. Poważnym defektem takiej medytacji, typowej dla *devotio moderna*, jest antropocentryzm i egocentryzm. Szuka się w niej tylko uwewnętrznienia i opanowania poruszeń serca. Zważmy dobrze: duchowość egocentryczna powraca dziś i przeżywa «aggiornamento», ale ciągle jest to technika czysto wewnętrzna, nie wyzwalająca. Dawniej praktykowano «poruszenia serca», dzisiaj «higienę głębi», «pierwotną stabilność», «ogółocenie siebie». Ale chrześcijanin nabiera dystansu do takiego typu medytacji, która nie ma nic wspólnego z autentyczną medytacją zawsze teocentryczną lub chrystocentryczną, jednak nigdy nie skupioną na sobie.

Autentyczna medytacja chrześcijańska nie nastawia się jedynie na «osiągnięcie dobra». Jeśli ma to miejsce, to jest to coś dodatkowego, jej cel jednak jest

³ W obecnej fazie odnowy życia zakonnego wyraźne wezwanie do patrystycznej *lectio divina* wychodzi tylko z zakonów żebraczych, w sposób jasny sformułowane zostało na XXXI Kongregacji Generalnej Towarzystwa Jezusowego.

tylko jeden: wzrost komunii z Bogiem. Ta komunია dokonuje się poprzez uwalnianie zmysłów, przez schodzenie w głąb serca, aby tam szukać jedności, źródła istnienia i działania w odniesieniu do Innego, który prowadzi nas i oświeca do szukania wspólnoty z Nim. Chrześcijanin nie może kłaniać się sobie samemu, lecz zwraca swe oczy ku Bogu!

Niestety, dziś treść i sam termin *lectio divina* zostały w dużej mierze zapomniane w życiu zakonnym i zepchnięte do środowisk ściśle monastycznych (benedyktyni i cystersi). Reguła benedyktyńska⁴, usiłująca wspólnotę zakonną uczynić *Dominici schola servitii* (szkołą służby Pańskiej), mówi, że medytować to znaczy czytać i ponownie odczytywać, przeżuwać i szeptać, przetrawiać i recytować, utwierdzać w pamięci i zachowywać w sercu Słowo, aby dojść nie do dyskusji (*scholastica*), nie do uczuć (*devotio moderna*) lecz do modlitwy (*oratio*), do kontemplacji, a przez to do działania (*opus Dei*). *Lectio divina* nie jest «wyposażeniem» mnichów, i tradycyjne życie zakonne nie powinno uznawać jej za element obcy własnego zgromadzenia, który stwarza problem «koegzystencji» z innymi formami modlitwy i pobożności (adoracja eucharystyczna, medytacja, modlitwa myślana,

⁴ Św. BENEDYKT Z NURSJI, *Reguła*, przekł. A. ŚWIDERKÓWNA, Kraków 1997, 4,55–56; 48; 49,4.

itd.). W rzeczywistości *lectio divina* oparta na Piśmie Świętym, a nie na jakimkolwiek tekście ascetycznym czy patrystycznym, konkretnie odwołuje się do centralnej roli Słowa w życiu zakonnym, do jego panowania nad egzystencją zakonnika i do tego, że jest ono kanonem, źródłem natchnienia każdej modlitwy chrześcijańskiej. Może w ten sposób skutecznie przyczyniać się do odnowy tego życia zakonnego. Życie zakonne, zbyt często pozbawione motywacji i spójności, bądź też zubożone przez różne zajęcia i dzieła, może odnaleźć w *lectio divina* wspaniałą okazję powrotu do tego, co najistotniejsze, do oparcia się na Chrystusie, do poszukiwania Boga, które jest podstawą i uzasadnieniem życia religijnego.

Nie zapominajmy wreszcie, że tam gdzie nie było lub nie ma stałego odniesienia do Biblii, gdzie nie praktykuje się *lectio divina* z zaangażowaniem i powagą, rodzą się formy pobożności uczuciowej, jałowieje myśl teologiczna sprowadzana do spekulacji rozumowych, dochodzi do przeniesienia zainteresowań i uwagi na pochodne lub drugorzędne aspekty orędzia chrześcijańskiego, wzrostu indywidualizmu i utraty poczucia zmysłu wspólnotowego, szukania innowacji za wszelką cenę, utraty życiodajnych soków tradycji, a wreszcie bałwochwalstwa wobec rzekomych znaków czasów.

Jeśli ludzie sprawujący w Kościele różne posługi, nie są uformowani na *lectio divina*, jeśli nie czerpią ze źródeł Słowa, okażą się w swoim kaznodziejstwie, w nauczaniu i w duszpasterstwie «ludźmi podręcznika», sprawnymi w eseistyce, ludźmi niepewnymi, skłonnymi raczej do rozważania problemów, niż głoszenia Słowa jak ci, którzy mają władzę, ale jak uczeni w Piśmie (por. Mt 7,28–29), zubożającymi często Ewangelię, którą głoszą (por. Rz 1,16; 2 Kor 3,12; 4,2). Jedynie Słowo słuchane, przyjmowane, zachowywane i rozważane zdolne jest uformować proroków, którzy potrafią dokonywać wyzwalających i pionierskich wyborów, uformować ludzi, którzy będąc wierni tej ziemi i ludzkości, mówiliby nam o Bogu!

Z powodu tych wątpliwości postanowiłem przedstawić pewne myśli dotyczące *lectio divina*.

Skąd one pochodzą? Przede wszystkim z długiej tradycji kościelnej, jaką ma *lectio divina* na Zachodzie i Wschodzie, zwłaszcza z tradycji patrystycznej. Również z praktykowania tej metody, a więc z doświadczenia wspólnoty, w której żyję, wreszcie z aktualnej sytuacji człowieka wierzącego, który musi zastanawiać się nad sposobem zbliżania się do Słowa.

Oczywiście dzisiaj jest nam łatwiej praktykować medytację według metody patrystycznej, ponieważ psychologia współczesna i psychologia biblijna wy-

chodzą z tego samego założenia. Dzisiaj odrzuca się dualistyczną wizję człowieka złożonego z duszy i ciała, nawet jeśli w swej jedności nie jest bytem dokonanym, lecz dopiero kształtującym się, nawet jeśli nie posiada ducha jako przestrzeni wewnętrznej lecz jego życie stanowi część historii.

Życie człowieka jest historią: oznacza to, że jest on zdeterminowany przez innych i przez życie społeczne, i że określa się on na podstawie swego działania i relacji ze światem. Toteż duchowość, a w naszym przypadku medytacja, nie jest wchodzeniem w głąb siebie, ani też indywidualnym wstępowaniem ku górze, lecz stanowi pielgrzymkę ku Bogu żyjącemu w świecie. Do medytacji powinno się wprowadzać zatem bliźnich i praktykować ją także dla nich.

Powiedzieliśmy już, że należy czytać Biblię w sposób żywy, badając jej znaczenie, usiłując zgłębiać jej osąd nad historią, nad Kościołem i nad nami. Słowo jest mocą Boga (por. Rz 1,16) i osądza każdą sytuację, *dzisiaj*.

Jak więc podchodzić do Słowa, aby uchwycić nie tylko jego znaczenie z czasów, gdy zostało spisane, ale także żywe orędzie, które dotyczy mojego dzisiaj?

Bóg przemówił w określonym momencie historii, w określonym miejscu i kulturze. Jak więc odkryć powiązanie między Objawieniem a historią?

Wystarczy tu przypomnieć kilka myśli, które pomogą nam lepiej zrozumieć tekst.

Przypomnijmy, że *Objawienie dokonało się w historii*. Zawiera ono orędzie wyrosłe z wydarzeń politycznych, ekonomicznych, osobistych, i rzeczywiście nie zamierza przekazywać prawd dogmatycznych, lecz ukazywać i świadczyć o działaniu Boga *propter nos homines*, dla nas ludzi. Tym Objawieniem jest *odczytanie* wydarzenia historycznego (por. Wj 12,37 i Łk 24,2–3), nad którym wspólnota i prorok *medytują* w wierze i w Duchu, odkrywając w nim działanie Boga, co z kolei staje się motywem uwielbienia w *modlitwie* (por. Wj 15,1nn i Łk 24,34).

Objawienie, jakie ukazuje Biblia, zrodziło się w procesie podobnym do *lectio divina: lektura* (wydarzenia), *medytacja* (nad wydarzeniem), *modlitwa* (za wydarzenie) – stając się ustawicznym świadectwem w Biblii, wcielonym w język, słowo historyczne. Musimy być tego świadomi. Trzeba więc uświadamiać sobie konieczność łączenia języka pisanego Biblii i naszego dzisiejszego języka i rozróżniania pomiędzy małym zarodkiem orędzia a wiecznością otrzymanego Objawienia. Ale to nie wystarcza, jeśli nie uświadomimy sobie faktu, że *słowo* poza tym, że jest historyczne, *samo ma własną historię*.

Przemawianie Boga do człowieka dokonuje się w czasie. Nie jest to przemawianie, które by rejestro-

wało ilościowe pomnażanie prawd, ale stopniowe przyswajanie i wyjaśnianie prawd zawartych w myśli pierwotnej. Należy zawsze odwoływać się do tej podstawowej logiki, do tego przemawiania Boga. W wypełnianiu tego działania, które wymaga także metodycznej lektury, każdy wierzący, oczywiście w miarę własnych możliwości i środków, winien przynajmniej zatroszczyć się o lekturę historyczną, aby poznać środowisko, w jakim wyrosła Biblia, pytania i trudności wiary, na jakie miała odpowiedzieć oraz sytuacje, które Biblia osądza. Po takiej lekturze historycznej winien jednak oddać się lekturze *całościowej, doksologicznej* czyli umieszczającej orędzie wyrosłe z lektury historycznej w kontekście planu Bożego, całej historii zbawienia, obok wszystkich innych objawień.

Spróbuję więc przedstawić odnowioną formę *lectio divina* i zaproponować jej metodę. Nie będzie to metoda absolutna i sztywna, gdyż jestem przekonany, że metoda słuchania i modlitwy jest inna dla każdego człowieka, i że Duch Święty każdemu ją podpowie.

Jest bowiem wielu takich, którzy po początkowym entuzjazmie zaczynają odczuwać zmęczenie tymi próbami i stwierdzają niemożność «modlenia się Słowem». Nie zamierzam bynajmniej uczyć tu modlitwy, przedstawiam tylko to, czego sam się do-

tąd nauczyłem, mając nadzieję, że będę mógł kontynuować ten wysiłek wraz ze wszystkimi wierzącymi, którzy miłują Słowo (por. Ps 119,97) i starają się być *ślugami Słowa* (Łk 1,2).

Pragnę więc przedstawić *lectio divina*, modlitewną lekturę Słowa Bożego w perspektywie, a którą ośmielę się nazwać trynitarną, ponieważ trynitarna jest modlitwa i trynitarne jest nasze życie. Czyż nie kieruje nami Duch w poszukiwaniu Chrystusa dla kontemplacji jedyne Boga, Pana wszechrzeczy?